Rok III. Tarnów, dnia 8 grudnia 1935 r. Nr. 49.

NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Katedralna L. 3. Telefon Nr. 441. — Konto P. K. O. 404.750



NIEPOKALANA.

Niech będzie Marja pozdrowiona!

Spiżowe dzwony grają..

* * *

„Na *Anioł Pański* biją dzwony:
Niech będzie Marja pozdrowiona,
Niech będzie Chrystus pochwalony". K. T.

* * *

Rankiem
— dzwonienie na Anioł Pański:
— wita wschodzące słońce,
— wlewa ufność w błogosławieństwo Boże.
— określa czystą intencję i obowiązek:
żyć, pracować i cierpieć
dla Boga.

W południe
— zwiastuje:
— przerwę w znojnej pracy,
— chwilę odpoczynku...
w rodzinie,
wśród najdroższych,
przy stole...

Wieczorem
za jego melodją
wstępuje do duszy
— ukojenie,
— uczucie spełnionego obowiązku
— i cicha rzewność.

Te trzy chwile wznoszą myśli ludzkie
— do nieba,
— do naszego *Ojca i Matki.*

* * *

Niech Anioł Pański uświęca świt, południe i zmierzch każdego z dni naszych.

Niech nas kiedyś ukołysze do ostatniego snu swą Bożą melodją. *R.*

Umożliwić wsi korzystanie z pomocy lekarskiej.

Mieszkańcy miast w znacznej części obecnie mają ułatwioną pomoc lekarską. Zapewniają im ją Ubezpieczalnie Społeczne, karty porady i tym podobne urządzenia. Korzysta z nich urzędnik państwowy, samorządowy, prywatny, subjekt, robotnik, ich żony i dzieci. To też poczekalnie lekarzy urzędowych stale są przepełnione. Z najdrobniejszą dolegliwością udaje się każdy po poradę i z pomocy ich bez trudności i kosztów dowolnie korzysta.

Jakżeż odmienny i tragiczny obraz pod tym względem przedstawia wieś, jak beznadziejne jest jej położenie. Przyjazd lekarza do chorego jest tu tak niezwykłem i rzadkiem zjawiskiem, że kiedy się raz czy drugi w roku zdarzy, budzi wprost zdziwienie w całej okolicy. Wieś — można bez przesady powiedzieć — nie zna lekarza, bez jego pomocy musi się obchodzić, bo ją na nią nie stać.

Czy i jak wsi lekarz jest potrzebny, tego chyba nie trzeba wykazywać. Wystarczy teraz późną jesienią lub w zimie przejść się przez nią, zaglądnąć do domów i popatrzeć na te wycieńczone różnemi słabościami, schorowane postacie, przysłuchać się ich skargom na przeróżne kolki, kłócia w piersiach, łamania w krzyżach, nogach, straszliwe zawroty i bóle głowy, żołądka, oberwania, porażenia i t. p., zobaczyć te zagadkowe spuchliny, rany, co się goić nie chcą, zmierzyć ich gorączkę, zbadać chore serce, granie w płucach.

Litość budzi zwłaszcza widok bladych, chorowitych dzieci, co pewien czas gorączkujących, przez całą zimę zakatarzonych i kaszlących. Śmierć dziesiątkuje je w zastraszający sposób. Niema tygodnia, żeby ich małe trumienki nie czekały rano przy kościele, by je ksiądz pokropił... A ileżby z tych przedwcześnie zgasłych dziecinek można było uratować, gdyby je lekarz w czasie choroby odwiedził, zbadał i odpowiednie środki zalecił.

Niestety, nikt powołany objawów i stanów chorobowych zarówno u dzieci, jak i u starszych ani w stadjum początkowem, ani późniejszem na wsi nie rozpoznaje, nie śledzi i nie leczy. Wszyscy są zdani na własne, domowe zabiegi, środki i wysiłki.

Bo oto jak wygląda na wsi historja choroby i jej leczenia. Przedewszystkiem cały szereg jej objawów i dolegliwości zupełnie się lekceważy, inne znosi się cierpliwie i bezczynnie, w przekonaniu, że jest to jakieś nieuchronne, zwyczajne słabowanie, które samo „przejdzie". Lud się nie umie z chorobą ciaćkać, roztkliwiać i przekazywać. Nie ma na to czasu i środków.

W ten sposób jednak zaniedbany niekiedy stan prędko się pogarsza i początkowe słabowanie przybiera postać poważną. Wówczas dopiero sam chory, domownicy i bliżsi sąsiedzi starają się przedewszystkiem odgadnąć rodzaj i przyczynę choroby, zaliczając ją — najczęściej oczywiście mylnie — do jednej z kilku pospolicie znanych.

Pierwszem lekarstwem — to herbata z cukrem. Umyślnie się ktoś z domu po te specjały do sklepu, niekiedy nawet do miasta, wybiera. W razie potrzeby stawia się też „bańki". Skoro te uniwersalne środki nie pomogą, wówczas stosuje się na „chybił trafił" niektóre tańsze i znane leki, wypróbowane przez innych podczas podobnych chorób. Dla pewności przy kupnie każdy się jeszcze aptekarza poradzić pamięta.

Jeśli i te zalecone i niezawodne proszki i krople nie poskutkują, wtedy już jedzie się po... księdza. Jego przyjazd jest dla całej wsi oznaką, że stan chorego jest śmiertelny.

Oto typowy przebieg choroby i jej leczenia na wsi. Wszystko tu jest — troskliwość i opieka, rady i sposoby, zabiegi i wysiłki; jednego tylko brak — lekarza, bo nikogo nie stać na jego opłacenie.

Ubóstwo, nędza — to najważniejsza przyczyna, która uniemożliwia wsi korzystanie z pomocy lekarskiej i skutecznych, racjonalnych środków leczniczych. Wobec niej bez znaczenia są inne, jak np. pewna nieufność, z jaką dotąd lud odnosi się do wiedzy lekarskiej, do jej skuteczności. Ta zresztą chłopska rezerwa, czy przezorność ma swoją podstawę. Mianowicie jeśli się już kiedy do chorego sprowadza lekarza, to tylko przy bardzo ciężkiej chorobie i to w ostatniej chwili, kiedy stan jest prawie beznadziejny. To też najczęściej się zdarza, że chory mimo jego wizyty i środków zwykle umiera. Ten bolesny zawód jest częściowo powodem tego niedowierzania i ociągania się. Zniknie ono z chwilą, kiedy wsi umożliwi się częste, normalne korzystanie z pomocy lekarskiej.

Kwestja ta jest jedną z najbardziej palących i domaga się jak najrychlejszego rozwiązania. Jeśli to głośne wezwanie „Frontem do wsi!", co się od kilku miesięcy po całej Polsce rozlega, ma przybrać wyrazistszy cel, kiedy ustali konkretny i realny program, to w nim sprawa ta winna zająć naczelne miejsce.

Tak bowiem, jak jest obecnie, nie jest dobrze, gdy się widzi z jednej strony poczekalnie, przepełnione przez tych, którzy z każdą nawet błahą słabostką mogą dowolnie do lekarza się zwrócić, z drugiej zaś całe tysiące wiejskich chat, gdzie chorują, męczą się, leczą i umierają bez możności i nadziei lekarskiej pomocy. Zdrowie i życie należy u wszystkich jednakowo troskliwie chronić i ratować. **M. S.**

ZAWIADAMIAMY...

W razie śmierci stałego prenumeratora, czy prenumeratorki „Naszej Sprawy", a zwłaszcza osoby, która się poświęcała rozpowszechnianiu pisma, będziemy darmo umieszczać wspomnienie pośmiertne, gdy rodzina zmarłego, czy zmarłej prześle do Redakcji powiadomienie z podaniem krótkich danych o zmarłym, poświadczone przez Księdza.

Apostołom i miłośnikom „Naszej Sprawy" zapłaci Bóg za wszystko. co dla tej akcji podjęli, a każdy katolik otoczy ich pamięć szacunkiem i czcią.

„Caritas" chrześcijańska.

Tyle dzisiaj biedy na świecie, tyle cierpiących, bez dachu nad głową, głodnych i zziębniętych. Kto tak cierpi, głoduje i ziębnie? Nasi bracia, siostry. Byłoby wysoce nieludzkiem przejść koło ich nędzy i minąć i nie pomyśleć o słowach Chrystusa: „Coście uczynili jednemu z tych najmniejszych — Mnieście uczynili".

Minął tydzień miłosierdzia... Czy wzmogła się ofiarność na rzecz najbiedniejszych?

Miłosierdzie to obowiązek chwili, wyraz dobrego zrozumienia naszej religii miłości. Wielu się temu dziełu poświęcało i ciągle poświęca. Tej olbrzymiej akcji, tak dziś potrzebnej, nie można zbyć krótkiem słowem: altruizm, humanitaryzm, cywilizacja.

Nie można przypisać powstania miłości ku bliźnim tylko ludziom. Pogaństwo nie znało miłosierdzia. Gdy popatrzymy na krzyż, widniejący czy to nad bramą szpitala, przytułku dla sierót lub starców, domu bezrobotnych i bezdomnych, mimowoli myśli nasze wybiegają ku Temu, co drzewo Krzyża, niegdyś wzgardzone, przemienił w cudowne drzewo żywota, pociechy i zbawienia. To Chrystus pod Swoim znakiem łączy ludzi dobrej woli ku opiece i ratunkowi nieszczęśliwych bliźnich. Pan Jezus przyniósł „Caritas" na świat.

Są dwa rodzaje miłości. Jedna czysto ludzka, z czysto naturalnych względów. Może się na nią zdobyć każdy człowiek, który ma ludzkie, przystępne serce. Dla katolika taka miłość nie wystarczy. On powinien działać z wiary, z miłości nadprzyrodzonej. Wtedy uczucie ludzkie zamienia w cnotę. Mówi on sobie tak: Nie dlatego daję jałmużnę, poświęcam się na usługi i zbieranie składek, że tak mi się podoba, ale dlatego, że Chrystus Pan tak wszystkim kazał robić.

Tylko jeden Bóg może uczynić człowieka „ofiarą ciągłą, dozgonną miłości bliźniego".

Heroizm ofiary, cuda miłości bliźniego, dzieła miłosierdzia, trwające wieki — tylko z Bożą pomocą są możliwe.

W to dzieło spieszenia drugim, potrzebującym z pomocą trzeba wprządząć wszystkich — nawet dzieci.

Chociaż dzisiaj i tym, co coś mają, coraz trudniej poświęcić parę groszy dla ubogich, to jednak musi się tych groszy uzbierać tyle, by nasi bracia, współobywatele koło nas nie przechodzili głodni. Tak nakazuje czynić sumienie obywatelskie i katolickie.

Trzeba zwrócić wspólną akcję przeciw żebraninie ulicznej, zwłaszcza dzieci. Poto stworzono „Caritas" i inne dzieła miłosierdzia, by rozdzielać między naprawdę potrzebujących. Zauważyłem, że dzieci w Tarnowie żebrzą na bułkę, powiadają — jeszcze dzisiaj nic nie jadłem, a po otrzymaniu wsparcia idą kupować papierosy.

Jest dużo ludzi, którzy żebrać się wstydzą, posiadają nieraz wykształcenie, a nie mają pracy i możności do życia. O takich w pierwszym rzędzie należy pamiętać.

Od wsparcia nie powinien się nikt wymawiać. Tracą ludzie bogaci tyle pieniędzy w kawiarniach, na dancingach, na różne zbytki, a obok nich przechodzi obywatel, bezrobotny, który nie ma na kawałek chleba dla siebie i swoich dzieci.

Puste powiedzenie — co mnie tam drugi obchodzi, — trzeba wykreślić stanowczo z naszego słownika.

Zbliża się okres podarunków gwiazdkowych. Czyby to nie był najpiękniejszy podarunek dla dziecka, czy jakiej innej osoby, gdyby się powiedziało: Zamiast skromnego podarunku dla ciebie, daję dla biednych, do Caritas'u na twoje nazwisko. To czynnik wychowawczy dla dzieci — wyrabianie litościwego serca.

U każdego z nas musi się znaleźć choć jeden złoty na miesiąc na podanie drugim kawałka chleba, czy ciepłej strawy.

Tego wymaga imię katolika i obywatela! Obowiązki miłosierdzia winny spadać na barki wszystkich... nietylko jednostek. **R.**

Judaszowski targ.

Judasz targował się z faryzeuszami o cenę. Za co? Ofiaruje im zdradę Boga, a żąda za to pieniędzy...

Czy dzisiaj są tacy Judasze? Niestety są. Sprzedają swoją wiarę za srebrniki. Należenie albo nienależenie do Kościoła katolickiego mierzą pieniądzmi: gdzie będzie taniej, gdzie wygodniej. To tak, jakby ktoś wystawiał na licytację swoją wiarę, skarb duszy: Kto mi da za to srebrniki, to sprzedam. Oczywiście, znajdą się tacy, którzy coś dadzą za zdradę.

— Przystań do naszego kościoła, a damy ci tyle, że kupisz sobie trzy morgi pola.

— Czasami daje się jeszcze mniej: — Chodźmy na poczęstunek! Przy kieliszku pomówimy o zapisaniu się do narodowego kościoła.

Najczęściej do zaparcia się wiary Chrystusowej zły duch przyprowadza ludzi na pasku ich własnej pychy i ambicji. Wypadły jakieś nieporozumienia z proboszczem, albo złość na biskupa, albo zwykłe uniesienie się ambicją: — Ja im pokażę, co potrafię! Na złość proboszczowi sprowadzę sobie do chałupy narodowego księdza! I sam zapiszę się do narodowego kościoła.

I sprzedaje swoją wiarę za nic, tylko żeby komuś dokuczyć...

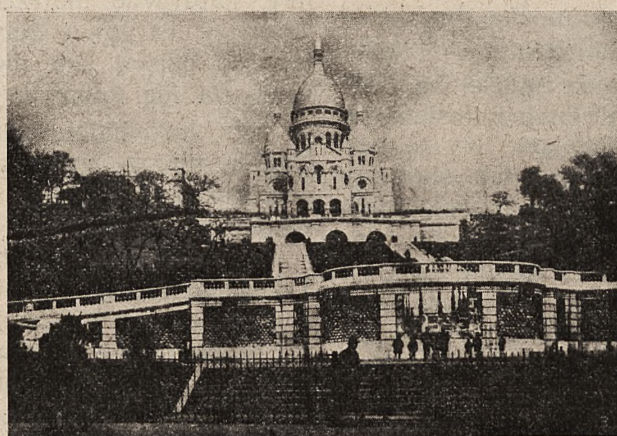
* * *

Pewnego popołudnia, było to w roku 1892 — tak opowiada jeden ksiądz — przyszedł do mnie mój przyjaciel i mówi: — Proszę księdza, chcę tu przyprowadzić swego kolegę. Czy mogę? W gimnazjum był on wzorowym uczniem, ale później stracił wiarę i teraz prowadzi nędzne życie...

Śluby narodowe.

Uroczystem triduum w bazylice wotywnej Najświętszego Serca Jezusowego na Montmartre w Paryżu zakończone zostały w listopadzie obchody z racji 50-tej rocznicy złożenia przez naród francuski wotum nieustającej adoracji Najśw. Sakramentu. W uroczystościach tych wzięli udział Dostojnicy kościelni Francji z Nuncjuszem apostolskim Maglione — olbrzymie rzesze kapłanów, zakonnic i wiernych. Specjalnie podniosłym momentem uroczystości była generalna Komunja św. dzieci, zakończona wspaniałą procesją.

* * *



Bazylika Serca P. Jezusa na Montmartre w Paryżu.

Po klęsce w roku 1871 i zajęciu Watykanu przez wojska włoskie katolicy francuscy złożyli wotum nieustającej adoracji Najśw. Sakramentu dla uproszenia Boga o odrodzenie duchowe Francji i wolność stolicy Piotrowej. Adorację tę rozpoczęto w roku 1885 i dziś ona się odbywa w bardzo pięknej bazylice Najśw. Serca Jezusowego w Paryżu na Montmartre, gdzie św. Eucharystja wystawiona jest dniem i nocą.

Ile razy się tam wejdzie w ciągu dnia, zawsze pełno klęczących, adorujących, zatopionych w modlitwie. Jedni przepraszają Boga za drugich. W Paryżu bardzo dużo zepsucia i pogaństwa, a dzielnica, u stóp wzniesienia, na którem bazylika stoi, lekkością obyczajów przoduje.

* * *

Na zjeździe katolickim w Poznaniu w roku 1920 złożył nasz naród polski ślubowanie — ufundowania Sercu Pana Jezusa pomnika wdzięczności, który wzniosła Najsłodszemu Sercu — Polska Odrodzona. „Sacratissimo Cordi Polonia Restituta"... tak głosi złoty napis na froncie pomnika. Trzy lata minęło od uroczystego poświęcenia naszego narodowego wotum dziękczynnego w Poznaniu za odzyskanie wolności. JEm. Ks. Kard. Prymas przy tej okazji powiedział: „W tym spiżu i kamieniu wypisuje naród polski dokument wdzięczności i składa wielkie ślubowanie, że poprowadzi myśl Bożą poprzez wszystkie dziedziny życia w myśli i czynie... Sercu Najsłodszemu naród niech wierny pozostanie, aby żył na wieki i niech z tego Serca płyną obfite promienie łask i błogosławieństwa".

Niech siew tych wielkich chwil przypomina, cośmy winni Bogu i Ojczyźnie. **R.**

Niedługo obaj zjawili się w mojem mieszkaniu. Mój przyjaciel wyszedł, a ja zostałem z nieznajomym, młodym człowiekiem. Zaczął się skarżyć na nieszczęśliwy los, biadać, że nie widzi lepszego jutra... To dało mi możność zwrócenia rozmowy na sprawy ducha.

— Mój panie! Znane chyba panu przysłowie: Bez Boga, ani do proga. Zwróć się pan do Boga, a On niechybnie pomoże. Gotów jestem dać głowę, że pan od czasów gimnazjalnych nie spowiadał się...

— Tak, może ksiądz ma rację. Ale teraz spowiadać się? Jużbym nawet nie mógł. Ja już nie wierzę.

— Z ręką na sercu, mój przyjacielu, mówię ci, że twoja niewiara nie pochodzi z głowy, ale z serca. Niech tylko serce się wyleczy, nie będzie żadnej trudności z wiarą rozumu.

I nie chcąc tracić czasu na próżne gadanie, przeżegnałem go jak do spowiedzi. Kilkoma pytaniami otworzyłem mu serce do głębi. Tylko łzy szczerej skruchy jedna drugą goniła.

— Ojcze, czemże ci się odwdzięczę? Powróciłeś mi szczęście lat dziecinnych. Kiedyś byłem dzielnym, wierzącym studentem, marzyłem o kapłaństwie. Ale jeden niewierzący profesor wybił mi to z głowy, obiecał mi swoją protekcję na innej placówce. Zaufałem mu. Sprawiłem rodzicom wiele przykrości, a siebie pogrążyłem w bezdeń nieszczęścia. O, gdyby to było możliwe, jakże chętnie zostałbym dziś jeszcze kapłanem!

— Owszem, to jest możliwe. Proszę się tylko w obliczu Boga zastanowić co do swego powołania.

Ów przed chwilą niedowiarek został wierzącym

Cudowne źródło bł. Kingi w Starym Sączu.

Kiedy, zdążając ze stacji kolejowej w Starym Sączu do klasztoru P. P. Klarysek, zboczymy na prawo, na przedmieście Podmajerz, a potem skierujemy się na lewo wąską uliczką, spotkamy pod wzgórzem małą kapliczkę, a obok niej, poniżej, studzienkę, pięknie ocembrowaną. To kapliczka bł. Kingi z cudownem źródłem *) Źródło znajduje się pod



Kapliczka Bł. Kingi z cudownem źródłem w Starym Sączu.

kapliczką, a woda z niego przez rynienkę spływa do studzienki. W czasie odpustów na uroczystość św. Trójcy i bł. Kingi można tu zobaczyć pobożnych pątników, którzy tą wodą obmywają twarz i oczy, zabierają ją do dzbanków i flaszek i używają jej z wiarą, ufnością w różnych chorobach i dolegliwościach.

Że woda ta, z wiarą i ufnością używana, cudowne nieraz skutki sprawiała, świadczy następujące zdarzenie, zapisane w kronice klasztornej P. P. Klarysek w ostatnich 30 latach.

W r. 1904 miało miejsce cudowne uzdrowienie *S. Aleksy Guniewicz, Niepokalanki w Jarosławiu* za przyczyną bł. Kingi. W tej sprawie odbył się proces informacyjny w Kurji Biskupiej w Przemyślu w r. 1904. Jako świadkowie pod przysięgą zeznali: 1. Dr Sebastjan Mach, 2. Dr Adolf Dietrius, 3. Dr Juljan Trzaskowski, jako rzeczoznawca, 4. S. Ewelina Kuniecka, infirmerka, 5. S. Marja Emilja Cyfrowicz, przełożona Niepokalanek w Jarosławiu. Żadna z tych osób już nie żyie. Mamy jednak wiarogodne świadectwo S. Marji Świętosławy, Niepokalanki z Jazłowca, która wówczas była w Jarosławiu i była naocznym świadkiem cudownego uzdrowienia S. Aleksy. Zdarzenie to tak opisuje w liście z dnia 26 stycznia 1934 r. do Ksieni P. P. Klarysek w Starym Sączu:

„S. Aleksa była chora na suchoty, do których przyłączyło się silne zapalenie płuc. Chora odmawiała nowennę do bł. Kingi i *piła jednocześnie wodę bł. Kingi*, przysłaną ze Starego Sącza. Stan chorej był groźny. — Spodziewałyśmy się lada dzień jej śmierci.

Zdaje mi się, że to był dziewiąty dzień nowenny. Rano weszłam do pokoju, gdzie S. Aleksa leżała, niedaleko kaplicy, bo chciałam ją odwiedzić. Widzę, że jej w pokoju niema i jedna z Sióstr Konwersek zajęta jest sprzątaniem. Zdziwiona, zapytuję Siostry:

— Gdzieście S. Aleksę przeniosły?

— Ale Siostro — odpowiada mi Konwerska — S. Aleksa klęczy w kaplicy.

W pierwszej chwili nie wiedziałam, co się ze mną dzieje, czy zwarjowałam! czy nie zrozumiałam Siostry!

Wchodzę do kaplicy. Klęczy S. Aleksa przed ołtarzem...

Po tem uzdrowieniu żyła S. Aleksa zdrowo przez 12 lat. W r. 1916 umarła na raka w piersiach, co nie miało nic wspólnego z poprzednią chorobą gruźliczą".

Akty tego cudownego uzdrowienia zawiózł do Rzymu w 1934 r. JEm. Ks Kardynał Prymas Dr August Hlond. Są one obecnie w rękach Postulatora Generalnego, O. Wojciecha Topolińskiego, Franciszkanina, który umyślnie w tej sprawie był w październiku b. r. u naszego Księdza Biskupa, Ordynarjusza, u Ks. Prałata Kaspra Mazura, jako Postulatora diecezjalnego, — w klasztorze P. P. Klarysek w St. Sączu, oraz w klasztorze SS. Niepokalanek w Nowym Sączu, gdzie przesłuchał przełożoną S. Irenę Błażowską, na której rękach zmarła S. Aleksa Guniewicz. W klasztorze P. P. Klarysek w St. Sączu czytał spis łask i kazał je sobie w całości odpisane przysłać. Dał także pismo adwokata p. Madeyskiego z Rzymu, w którem tenże uznaje i orzeka, że uzdrowienie S. Aleksy nagłe i zupełne, po którem mogła tyle lat zdrowo pracować, *jest nadprzyrodzone*. Nie jest to jeszcze ostateczny wyrok. Musi to orzec osobna Komisja, wyznaczona przez Ojca św. Gdyby to uzdrowienie uznano za cud, to potrzeba jeszcze jednego cudu, bo od trzeciego cudu Postulator Generalny spodziewa się otrzymać dyspenzę papieską

A czy to nie dziwne zrządzenie Opatrzności Bożej, że po śmierci poprzedniego Postulatora O. Vicavi, Włocha, w marcu b. r. został Postulatorem Polak, O. Wojciech Topoliński, który całem sercem i duszą tą sprawą jest przejęty i zajmuje się nią z iście apostolską gorliwością!

Niech nas to zachęci do tem gorliwszego szerzenia czci bł. Kingi i tem gorętszych modlitw o nowe cuda i przyspieszenie kanonizacji.

*) Plac, na którym stoi kapliczka, był pierwotnie własnością prywatną. W roku 1912 Ksieni P. P. Klarysek Zofja Serafina Hańska nabyła ten plac na własność klasztoru i kapliczkę wraz z źródełkiem doprowadziła do obecnego stanu.

---

katolikiem, szczęśliwym kapłanem i profesorem przyrody w klasztornej szkole.

Kiedy serce wyleczył, wątpliwości i niewiara ustąpiły same.

Ten sprzedał swoją wiarę za obietnicę posady... Wiarę sprzedał ale stał się nieszczęśliwy. Dobrze, że trafił na dobrego przyjaciela, który mu pomógł do odzyskania wiary i szczęścia...

Z książki: Ks. Dr. J. Młynarczyk. **Walka o dusze ludzkie.** Str. 138, cena 45 gr. + porto 25 gr. Nakładem Centrali Milicji Niepokalanej, Niepokalanów.

Pożyteczne rozważania i myśli z przykładami dla ludu polskiego wskazują pięknie cel życia katolika i umacniają czytelnika we wierze przeciw dzisiejszym sektom i bezbożnikom.

Św. Mikołaj i djabły.

W pociągu, zdążającym od granicy czeskiej w stronę Krakowa, spotkałam rodzinę czeską, składającą się z ojca, matki i 5-letniego chłopczyka. W pewnym momencie wyciągnął ów chłopczyk z pod ławki coś dużego, czarnego, kudłatego. Zaintrygowana przypatrzyłam się lepiej, coby to było i jakże się zdziwiłam, gdy w objęciach chłopczyka zobaczyłam djabła, najwyraźniejszego djabła. Miał może z 60 cm. wysokości, na głowie różki i długi, czerwony język. Odrażająca ta zabawka. Jeszcze takiej nie widziałam.

Chwała Bogu! myślę sobie, że jeszcze nasze polskie dzieci bawią się pluszowemi niedźwiadkami, kotkami i pieskami z sukna i innemi niewinnemi zabawkami. Dziwne i smutne refleksje wywołał we mnie widok dziecka, bawiącego się tą szkaradą.

Z biegiem czasu zapomniałam o tem spotkaniu. Aż tu pewnego dnia, w okresie przed św. Mikołajem, wystawa sklepowa przykuła moją uwagę i to, co widziałam, posiadało pewne podobieństwo z opisanem zdarzeniem.

Najpierw zatrzymał się wzrok na wielkim św. Mikołaju, który zajął środek wystawy, przenosząc myśl w daleki kraj dzieciństwa. Przypomniał błogie chwile, gdy do uszu dziatwy, zgromadzonej dookoła stołu, doleciał cichy głos dzwonka, ostry brzęk łańcucha, wraz z zapytaniem, czy tu mieszkają grzeczne dzieci. Gdy kochana nasza matusia, puszczając w niepamięć nasze dziecinne wybryki, odpowiedziała potakująco, wsunął się do pokoju ogromny (tak się nam wówczas zdawało) św. Mikołaj, z długą, białą brodą, za nim anioł, dźwigający worek napchany, a wkońcu czarny, brzydki djabeł z koszem, przymocowanym do pleców.

Jakże nam serduszka biły ze strachu, a oczy, wlepione w św. Mikołaja i anioła, tylko na mgnienie musnęły tę czarną postać i ten kosz, przeznaczony na odstawienie winowajcy w straszliwe jakieś miejsce kary.

Więc prędko, mniej lub więcej gładko, wyrecytowano pacierz, obiecano poprawę i czekano niecierpliwie chwili otrzymania nagrody, wydobytej z wnętrza worka.

I mimo wszystko odetchnęło się z ulgą, gdy św. Mikołaj z swoimi towarzyszami opuścił mieszkanie. Pięknie było, ale jakoś straszno. To ten czarny wywołał taki nastrój niepokojący.

Marząc o tych dalekich czasach, spostrzegam, że i tu na tej wystawie jest św. Mikołaj w towarzystwie djabła. Ale co to? Jest ich tu więcej, cały rój, wielkich, małych, maleńkich, a wszystkie na mnie wyszczerzają długie, czerwone języczki, tak, jak tamten, przypominam sobie, w wagonie kolejowym. Zaczynam się zastanawiać, dlaczego właściwie przedstawiamy czcigodną postać świętego Biskupa w towarzystwie djabła? Czy może dla kontrastu? Dla postrachu?

Idę dalej i rozglądam się za innemi wystawami. Wszędzie to samo. Święty Mikołaj i djabły. Nawet na wystawach bławatnych sklepów panoszą się małe djabełki w fałdach materji.

Do czegośmy doszli? Czy kult szatana?

Pytam się właścicielki cukierni, co znaczą te djabły na wystawie?

Odpowiada, że nie wie, ale wszyscy obok św. Mikołaja umieszczają djabełki — to i ona to robi. Usunąć tego nie może, bo jakżeby sprzedała zapas djabłów. Podobno to ma straszyć dzieci. I opowiada, jak to pewna matka przyszła do sklepu i zażądała djabła, bo — „niechby postraszył niegrzecznego chłopczyka, synka“.

Nie, mamusiu kochana, nie nastraszy on twojego malca tak dalece, by się poprawił. Najwyżej, że z odrazą odsunie to cudactwo, nie do zjedzenia, i dobrze zrobi.

Dziś zakorzenił się zwyczaj, że i młodzież dorastająca darzy się w dzień św. Mikołaja temi djabełkami?

W jakim celu? Czy też na postrach, czy na przypomnienie, że ten czarny czyha na cię, kochana młodzieży, bardziej, niż na kogo innego?

Matko chrześcijańska, zaklinam cię, nie kupuj tego dla dziecka, nie wprowadzaj pod swój dach tego wizerunku grzechu i zła!

Czy patrzyłabyś na podobiznę twego największego wroga, który twojej rodzinie ciężką krzywdę wyrządził? Czy pozwoliłabyś dziecku bawić się tym wizerunkiem? Prawda, że nie!

A pomyśl, czem jest szatan dla dusz naszych? Największym wrogiem, raz po raz wysyłającym na ziemię nowe sposoby, atakujące życie rodzinne.

Więc wróć do dawnej, od wieków w Polsce zakorzenionej czci św. Mikołaja. Ileż to mamy parafij i kościołów pod wezwaniem tego Świętego.

Niech niewinne oczka twojego dzieciątka znowu spotkają się z postacią św. Biskupa, opowiedz mu o Jego życiu i anielskiej dobroci.

Niech rączka dziecka, sięgająca w dzień św. Mikołaja po przebudzeniu się pod poduszkę, natrafi znowu na piernikowego Mikołaja.

A jeśli, zamożniejszą będąc, nie zapomnisz o jednem, drugiem, biednem dziecku i ucieszysz je jakim podarunkiem, może ciepłemi pończoszkami, szaliczkiem lub sukieneczką, to nie zapomnij dodać małego, piernikowego Mikołajka. Es.

Ewangelja na 2 Niedzielę Adwentu.

(Mat. 11). *Onego czasu, gdy Jan usłyszał w więzieniu dzieła Chrystusowe, posławszy dwóch uczniów swoich, rzekł Mu: „Tyś jest, który masz przyjść, czyli innego oczekujemy?" A odpowiadając Jezus, rzekł im: Poszedłszy, donieście Janowi, coście słyszeli i widzieli: ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, zmarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelję opowiadają. Błogosławiony jest, który się ze Mnie nie zgorszy". A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzeszy o Janie: „Coście wyszli na puszczę widzieć, trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć, człowieka, w miękkie szaty obleczonego? Oto, którzy w miękkie szaty się obłóczą, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć, proroka? Zaiste powiadam wam i więcej niż proroka, bo ten jest, o którym napisano: Oto ja posyłam przed obliczem Twojem anioła mego, który zgotuje drogę Twoją przed Tobą.*

Na uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. P.

Pewna dziewczynka, która się kształciła w zakładzie wychowawczym, zdala od domu rodzinnego, napisała raz pilny list do matki. O, ważna sprawa wcisnęła jej pióro do ręki. Pragnęła koniecznie mieć zwierciadło. I rzeczywiście wkrótce otrzymała paczkę z domu. Otwiera ją z pośpiechem. Lecz jakaż ją czeka niespodzianka? Zamiast zwierciadła ukazuje się jej oczom obraz Niepokalanej, a przy nim list, pisany ręką matczyną: „Kochane dziecko! — pisała w nim matka. — Zamiast zwierciadła posyłam ci ten obraz. Wpatruj się weń często, a będziesz coraz piękniejszą i coraz milszą Bogu i ludziom"!

Tak, ta matka miała słuszność. Marja bez zmazy poczęta, łaski pełna, jest mistrzynią cnót wszelakich, jest zwierciadłem sprawiedliwości. Marja jest niepokalanie piękna. Od wieków starają się artyści przedstawić Ją jako uosobienie piękna. Od wieków wysławiają Ją czciciele jako najpiękniejszą i najwdzięczniejszą Panią niebieską. Piękność Jej jest jednak tylko odblaskiem niepokalanej czystości Jej duszy.

Nigdy może nie mówiono i nie pisano tyle o piękności, co dzisiaj. Ale też może nigdy pojęcie piękna nie zatarło się tak bardzo, jak obecnie. Młodzież chce być piękną. Owszem, niech będzie! Ale niech nie zapomina, że człowiek tylko wtenczas jest piękny, gdy jest dobry, a dobry tylko, gdy jest czysty. Młodzieńcza piękność — to czystość promieniująca z całego zachowania i postępowania.

Współczesna młodzież niezawsze jest piękna, mimo starannego pielęgnowania ciała i zdobyczy mody; niezawsze jest piękna, bo niezawsze jest już czysta. By przywrócić jej dawną świeżość i dawny promienny blask, potrzeba nam raczej Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży, Sodalicyj, Krucjat eucharystycznych, niż towarzystw sportowych, raczej Spowiedzi, niż łazienek, raczej Komunji św. i łaski, niż słońca i przyrody. Zdobędzie świat tylko piękność, płynąca z czystości.

A ta piękność rozwija się tylko pod sztandarem Niepokalanej. Kościół mówi o Marji, że jest piękna. jak księżyc, wybrana, jak słońce, groźna, jak wojska, idące w bój. Takimi powinni być Jej rycerze: czyści, wybrani, odważni. Komu brak jednej z tych cnót, ten nie jest prawdziwym Jej sługą. (Według Mädera: „Marja zwycięży!").

Niechże zatem wszyscy stają w szeregach wybranych żołnierzy Niepokalanej: dzieci, nietknięte jeszcze jadem zepsucia, niech pod Jej sztandarem roztaczają dokoła blask niewinności, młodzieńcom i dziewicom niech ten sztandar będzie puklerzem i tarczą w walce ze zmysłowością, mężowie i niewiasty, wpatrzone w cudną postać Niepokalanej, niech strzegą świętości i czystości życia małżeńskiego, a starcom niech służba pod sztandarem Niepokalanej będzie kluczem, otwierającym bramy nieba! **ast.**

Czy warto?

Śnieg z deszczem zacinał w twarz. Postawił kołnierz palta i wielkiemi krokami spieszył do domu. Rzadkie lampy słabo oświecały ulice. Wpadał więc co chwilę do kałuży wody i chlapał błotem ubranie.

Zniechęcenie wkradło mu się do serca i nasunęło myśli: Właściwie, czy warto pracować? Co mi z tego przyjdzie? W domu zastanę też zimno i samotność. Cóż po takiem życiu?

Nagle doleciał go śpiew mocnych, młodych, męskich głosów:

„Kochajmy Pana, bo Serce Jego
Żąda i pragnie serca naszego,
Dla nas Mu włócznią boleść zadana..."

Klerycy śpiewają — pomyślał. Zauważył, że przechodzi obok kościoła. Z jednej strony drogi zamknął się Pan Jezus w ciszy i osamotnieniu, z drugiej sławili Go ci, którzy obrali jedną z najcięższych życia dróg i wyrzekli się szczęścia rodziny nazawsze dla Chrystusa... przyszli kapłani.

Nie było mu już zimno, ani smutno, że jest sam. Już wiedział, że oddać ciche życie Chrystusowi w ofierze, jako jeden więcej akt uwielbienia, naprawdę warto.

W środy adwentowe niema postu z wyjątkiem suchej środy.

Z TARNOWA

Wielkie dzieło dobroczynne rośnie. Trzysta lat temu wysłała św. Ludwika de Marillac Siostry Miłosierdzia do Polski, aby kładły fundamenta pod dzieła miłosierdzia. Ks. Superjor Szymański najpiękniej uczcił tę rocznicę, budując „Dom ubogich" jej imienia na Hucie w Tarnowie. Na zakupionej parceli rośnie powoli gmach, w którym ma być sierociniec dla opuszczonych dzieci, przytułek dla starców, kuchnia dla ubogich, ochronka dla dzieci, świetlica dla młodzieży i starszych, szwalnia, oraz warsztaty pracy dla ubogich. Plany i kierownictwo nad budową objął architekt S. Stapf. Mury już podciągnięto wysoko. Dom ten buduje Zgromadzenie Księży Misjonarzy w Tarnowie.

W niedzielę dnia 1 grudnia b. r. odbyła się na Hucie piękna uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego „Domu ubogich". W uroczystości wzięli udział JE. Ks. Biskup Dr. Franciszek Lisowski z Kanclerzem Ks. Prałatem Sitką, Ks. Prałat Lubelski, p. o. wojewody Dr. Małaszyński, starosta powiatowy Lissowski, dowódca garnizonu płk. dypl. Broniowski, prezydent miasta Dr. Brodziński, wiceprez. Mgr. Kołodziej, Ks. Kan. Heller, SS. Szarytki i wielu innych. Przybyłych gości powitała dziatwa, wręczając JE. Ks. Biskupowi wiązankę kwiatów.

Aktu poświęcenia dokonał JE. Ks. Biskup Lisowski i wygłosił do zebranych płomienne przemówienie o dziele miłosierdzia dla najbiedniejszych. Po odczytaniu aktu erekcyjnego Ks. Superjor Szymański dziękował w gorących słowach tym wszystkim, którzy się poparciem materjalnem i moralnem przyczynili dotąd w tem dziele. Przemawiał także prezydent miasta Dr Brodziński, oraz jeden z uczestników. W międzyczasie wykonano piękne śpiewy.

Dzieło rozpoczęte rośnie. By je można doprowadzić do końca, trzeba jeszcze dużo pieniędzy. Bóg, który inicjatywie dotąd tak obficie błogosławi, natchnie serca miłosierne, by swym choćby skromnym datkiem — przesłanym na konto czekowe Nr. 408.102 na imię Ks. Bronisława Szymańskiego, Tarnów, ul. Krakowska 41 — przyczynić się do ulżenia ciężkiego życia biedocie.

Sodalicje tarnowskie na święto Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny. Z okazji święta Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny, które wypada w niedzielę 8 grudnia, odbywa się dla wszystkich miejscowych Sodalicyj żeńskich tak pozaszkolnych, jak i szkolnych, uroczyste „triduum" w kościółku Najśw. Panny Marji na Burku z następującym programem:

W czwartek 5 i w piątek 6 grudnia o godz. 5 po południu Litanja do Najśw. Marji Panny z kazaniem.

W sobotę 7 grudnia o godz. 5 po południu Nieszpory polskie z kazaniem.

W niedzielę 8 grudnia o godz. 7.45 rano Msza św. z kazaniem, a podczas Mszy św. wspólna Komunja św.

W niedzielę zaś o godz. 4 po południu Nieszpory polskie.

Wszystkie powyższe nabożeństwa kończą się wystawieniem Najśw. Sakramentu.

Niech te nabożeństwa zapalą wiernych do gorącej modlitwy o jak najszerszy rozwój kultu do Matki Boskiej na Burku, oraz o łaski i cuda, któreby przyspieszyły Jej koronację.

Z DIECEZJI

Ostatnie echa Święta Młodzieży. Uroczyście obchodzili to swoje Święto druhowie **parafji Tymbark.** Przygotowali się na doroczną uroczystość przez czterodniowe rekolekcje, których udzielał Ks. Prob. A. Bogacz. Na rekolekcje uczęszczali regularnie nietylko druhowie, ale wszyscy młodzieńcy całej parafji. W niedzielę przystąpili rekolektanci na osobnej Mszy św. do wspólnej Komunji św., a po nieszporach urządzili druhowie w sali domu parafjalnego bogatą akademję ku czci św. Stanisława Kostki.

Druhowie parafji **Przyszowej** przygotowali się na swoje Święto Młodzieży uroczystem triduum. Podniosła to była chwila, gdy po przyjęciu Komunji św. popłynęła z gorących serc druhów pieśń: „Uwielbiaj duszo moja Pana", którą podjął cały kościół.

Na akademji odegrali druhowie przedstawienie p. t. „Młody Zdobywca nieba". Młodzież Przyszowej, wierna wezwaniu Ojca św., pragnie pracować wytrwale w Akcji Katolickiej mimo trudności, drwin i walk, jakie staczać musi z ludźmi złej woli.

Z nowym sztandarem idziemy w życie! Pamiętne chwile przeżywałyśmy w dniu Królowej Różańca Świętego: uroczystość poświęcenia sztandaru wszystkich Oddziałów KSMŻ. parafji **Odporyszów.**

Zebrałyśmy się pod murami kościoła. Nowy sztandar wznosił się wysoko nad naszemi głowami. Na sztandarze jest ślicznie wyhaftowany obraz Matki Bożej Odporyszowskiej. Pod Jej okiem wyrosłyśmy, pod Jej znakiem się organizujemy i tylko Jej służyć chcemy. Wpatrywały się druchny w sztandar przez łzy rozrzewnienia i z dumą radosną.

Na głos dzwonu szły do kościoła. Czwórki druchen, ubranych w barwne, krakowskie stroje, zgrupowały się przed ołtarzem Matki Najśw. Przemówił do nas Czcigodny Ks. Proboszcz Asystent. Zachęcał nas do pracy solidnej i wytrwałej. Skierował nasze oczy na sztandar, jako naszą pomoc, siłę i drogowskaz życia. Wezwał do ofiarności i poświęcenia w trudach dla Matki Bożej i niezłomnego męstwa w wyznawaniu naszych zasad katolickich.

Po poświęceniu sztandaru złożyłyśmy przyrzeczenie. Na pochylonym drzewcu sztandaru spoczęły palce prezesek Oddziałów, po chwili padły głębokie słowa przysięgi.

Zabrzmiał słodki dźwięk dzwonków, odsłonięto obraz Cudownej Matki Bożej. Odporyszowska Pani, Królowa nasza ukochana, patrzyła z ołtarza na naszą gromadę. A z serc druchen, co przed chwilą oddały Jej w opiekę swe życie, porwała się pieśń: „Królowej swej ja wierność przysięgałam".

Potem uroczysta suma, wspólna Komunja św., miłe chwile obiadu w gościnnej ochronce..,

Teraz prowadzimy pracę dalej. Dodają nam sił wspomnienia o uroczystości poświęcenia sztandaru, jednoczy nas w pracy miłość tego sztandaru i Matki Bożej Odporyszowskiej. **Dla Niej przyrzekłyśmy stać na straży czystości serc dziewczęcych, dla Niej wprzęgłyśmy się nieodwołalnie w pracę organizacyjną i dla Niej pragniemy być prawdziwemi katoliczkami!** Błogosław nam, Matko, na wszystkie dni! J. K., Sieradza.

Roczny dorobek pracy. Spełniły się myśli i pragnienia naszych ojców o własnym kościele w Borzęcinie Dolnym. Myśl budowy kościoła, rzucona w roku 1911, została zrealizowana po wojnie światowej. Ofiarna ludność zwyciężyła przy pomocy Księży rodaków wszystkie przeciwności i wybudowała kościół.

Rok już upłynie w styczniu od chwili przybycia do nowej parafji Ks. Prob. Stefana Motyki. Przez ten rok niecały zostali wierni zorganizowani w Akcji Katolickiej, młodzież zapisała się do róż Różańca św., a starsi utworzyli w swojem gronie Koło wychowawcze i gospodarcze. Mieliśmy w parafji „święto chorych“ i uroczyście obchodziliśmy święto Chrystusa-Króla.

Przy końcu listopada b. r. odbyły się rekolekcje dla młodzieży męskiej. Wzięli w nich udział wszyscy chłopcy. Wielu postanowiło zmienić swe życie... wszyscy pragną żyć lepiej niż dotychczas.

Kiedy rzucimy oczyma wstecz, spostrzegamy duży dorobek rocznej pracy i poznajemy, że Bóg tej pracy błogosławi. J. Mazur, sekr. KSMM.

Ważne dla druchen KSMŻ. Kursy dla Kierownictw Oddziałów KSMŻ., ogłoszone w „Druchnie“ z grudnia, odwołujemy, ponieważ p. Delegatka wyjeżdża do Poznania.

Rekolekcje zamknięte w Białej Niżnej odbędą się od 9 do 13 grudnia dla Oddziałów KSMŻ.

Komunikat Zarządu Katolickiego Stow. Mężów. W przyszłym tygodniu odbędą się kursy dla Oddziałów KSM. w następujących miejscowościach i terminach:

W Kolbuszowej — dnia 9 grudnia b. r. — dla Oddziałów KSM. z dekanatu kolbuszowskiego.

W Dębnie — dnia 11 grudnia b. r. — dla Oddziałów z dekanatu wojnickiego.

W Tymbarku — dnia 13 grudnia b. r. — dla Oddziałów z dekanatu tymbarskiego.

W Kamienicy — dnia 14 grudnia b. r. — dla Oddziałów dekanatu łąckiego.

Przypominamy, że w kursie obowiązkowo uczestniczą Kierownictwa Oddziałów. Prezesi Oddziałów złożą sprawozdanie z dotychczasowej działalności Oddziału według instrukcji, otrzymanej z Tarnowa.

Ważne dla Kierownictw Katol. Stow. Młodz. męskiej w okręgu ropczyckim. Termin rekolekcyj zamkniętych dla młodzieży męskiej w klasztorze OO. Kapucynów w Sędziszowie został przesunięty o jeden dzień wcześniej. Rekolekcje rozpoczną się dnia **10 grudnia b. r.** o godz. 5 wieczór, a zakończą się **14 grudnia b. r.** rano.

Z POLSKI

Pan Prezydent zwołał Sejm i Senat na nadzwyczajną sesję budżetową. Pierwsze posiedzenie odbyło się dnia 5 grudnia b. r.

W dalszych dniach procesu o zabójstwo śp. Min. Pierackiego zostali przesłuchani wszyscy oskarżeni. Z nich tylko Myhal złożył zeznania po polsku, wsypujące oskarżonych, bo oświetlające dawny zamach O. U. N. na studenta Baczyńskiego i dyr. Babija. Ze świadków przesłuchani zostali Zając, woźny klubu towarzyskiego, przy którego bramie został minister zamordowany, szofer śp. Pierackiego, Witulski i inni, którzy brali udział w pościgu za bandytą. Dr. płk. Sokołowski zeznawał przebieg operacji, podczas której minister zmarł. Dalsi świadkowie mówią o wyglądzie mordercy; opis ich zgadza się z fotografją Maciejki.

Były min. spraw zagranicznych Litwy, **Dr. Zaunius, potwierdził wiadomość** o utrzymywaniu łączności z Konowalcem, prezesem O. U. N.

Wolną od roku placówkę posła czeskiego w Warszawie objął Dr. Slavik w charakterze posła nadzwyczajnego i min. pełnomocnictwa Czechosłowacji w Polsce.

Liczba ubezpieczonych we wszystkich ubezpieczalniach społecznych na terenie całego kraju (z wyjątkiem Górnego Śląska) wynosiła w sierpniu b. r. 1,828.752 osób, zgłoszonych przez 394.852 zakłady pracy.

Kolej potanieje od 1 stycznia o 20%.

Rząd polski zawarł korzystne układy z kartelami i uzyskał przez to zniżkę cen: 25 gr. na 1 kg. cukru (kosztuje więc teraz 1 kg. — 1 zł.), 4 grosze na 1 litrze nafty (na kresach 7 gr. na litrze), 13% na węglu opałowym i 10% na wyrobach z żelaza.

Nietakt nauczycielki-żydówki. W gimnazjum koedukacyjnem w Busku-Zdroju nauczycielka-żydówka, ucząca języka niemieckiego, niedawno upominając jednego z uczniów egzaminowanych, wyraziła się o nim, że „stęka, jak Chrystus na krzyżu“. Wywołało to zrozumiałe poruszenie w całem miasteczku. Winowajczyni wyparła się przy przeprowadzonem dochodzeniu powyższej bluźnierczej aluzji. Fakt zatuszowano dla miłej zgody. Sfery katolickie domagają się jednak usunięcia nauczycielki-żydówki z gimnazjum.

W Zakopanem już się rozpoczął sezon zimowy. Na drogach pokazały się sanki, a w górach wycieczki narciarskie.

Z E Ś W I A T A

Z terenów wojny.

Marszałek Badoglio już przybył do Abisynji. W Massauy został powitany przez marszałka de Bono, poczem objął naczelne dowództwo wojska włoskiego. W planach walki, jakie przywiózł ze sobą Badoglio z Włoszech, projektowany jest podobno atak na jezioro Tsana, mające olbrzymie znaczenie dla anglo-egipskiego Sudanu.

Prasa przynosi zmienne wiadomości, raz że **Włosi wycofali się z Makalle w stronę Adigrat**, to znów, że Abisyńczycy cofają się na południe, a Włosi mają drogę otwartą.

Negus wyjechał na front do głównej kwatery w Dessie, gdzie zatrzyma się około 10 dni.

Dziennikarze francuscy i angielscy w Somali donieśli Lidze Narodów, że **Abisyńczycy używają kul dum-dum.**

Podobno **wojska angielskie mają wkroczyć do Abisynji,** aby w porozumieniu z rządem abisyńskim bronić sudańczyków.

Spodziewana jest wielka, rozstrzygająca bitwa w najbliższym czasie na froncie walk w Abisynji.

Wnuk Menelika, były cesarz Abisynji, Lidż Jassu, więziony przez negusa w fortecy niedaleko Harraru, **zmarł wskutek paraliżu.** Przebywał w więzieniu lat 18 i był przykuty do ręki kałana, który był jego strażnikiem.

14 włoskich statków wywiozło w 5 dniach do Włoch 3,000 rannych i chorych Włochów. Ludność przygnębiona.. Mówi się o mającej nastąpić ogólnej mobilizacji w kraju. Wszystko drożeje wskutek sankcyj. Ludność włoska zwraca się z nienawiścią do Anglji, a dyplomaci angielscy w Rzymie otoczyli się dla bezpieczeństwa oddziałami karabinierów.

Sankcje rozciągną się i na naftę mimo zapowiedzi Włoch, że wystąpią wtedy z Ligi Narodów. W razie zastosowania sankcyj na naftę Włoi otrzymają ją z Albanji. Zużywają oni dziennie nasfroncie abisyńskim 870 tonn benzyny i 400 tonn specjalnej benzyny dla samolotów.

Gdy wojska nieprzyjacielskie walczą, **liczni trędowaci w okolicy Harrar cierpią...** Opiekują się nimi OO. Kapucyni Konsul francuski w Harrarze, dr. Feron, pomaga dzielnie dwom Kapucynom: O. Karolowi, który przebywa w Abisynji już całe 38 lat i trochę młodszemu od niego O. Janowi, który nie opuszcza Harraru od lat 32. O. Karol posiada najwyższe odznaczenia francuskie, jak Legja Honorowa, oraz wszystkie niemal medale wojskowe. Odznaczenia te zdobył podczas czterech lat, które spędził w okopach pod Verdun w czasie wojny światowej.

W Brazylji wybuchła rewolucja kumunistów. Aresztowano wielu wyższych oficerów, podejrzanych o łączność z komunistami.

Wojska japońskie wkroczyły do **Chin** i zajęły węzeł kolejowy Feng-Tai.

W Chinach, w prowincji Kiang-su, **około 200,000 ludzi,** pozostających wskutek niedawnej powodzi bez dachu nad głową, **zagrożonych jest epidemją czarnej febry.** Wielkie burze śnieżne potęgują cierpienia bezdomnych.

Król Grecji, Jerzy II, ogłosił ogólną amnestję, został ułaskawiony też i Venizelos, przywódca ostatniego powstania w Grecji.

Prezydent Czechosłowacji, Masaryk, ustępuje. Wysuwają na jego miejsce kandydaturę obecnego ministra spraw zagranicznych, dr. Benesza.

Na grzywnę 30 marek zasądzono Niemca, który nie pozwolił chodzić żonie na wieczorne kursy przeciwlotnicze. Usprawiedliwiał się on tem, że dzieci nie mogły pozostać w domu bez opieki.

Dowody swego aryjskiego pochodzenia i swoich żon muszą przedstawić kandydaci na notarjuszy w Niemczech — według zarządzenia ministra sprawiedliwości.

Kto uregulował prenumeratę?

W czasie od 15 października do 1 grudnia 1935 r. następujące parafje nadesłały zaległości za prenumeratę „Naszej Sprawy":

Baranów 39.45 zł., Barcice 10 zł., Biegonice 6.58 zł., Bielcza 29.80 zł., Biesiadki 5.22 zł., Bochnia 111 zł., Bolesław 29.40 zł., Borowa 4 zł., Borzęcin 30.30 zł., Borzęcin Dolny 12 zł., Brzeziny 40 zł., Brzeźnica ad Bochnia 31.95 zł., Brzeźnica ad Dębica 15 zł., Chełm 14.50 zł., Chomranice 28.07 zł., Chronów 27.74 zł., Ciężkowice 21.60 zł., Cikowice 37.04 zł., Czarna ad Sędziszów 9.90 zł., Czarna ad Zassów 27 zł., Czermin 22 zł., Dąbrowa 19 zł., Dębica 24.30 zł., Dębno 73.40 zł., Dobra 12.34 zł., Dobrków 5 zł., Filipowice 6.20 zł., Gawłuszowice 26.70 zł., Gnojnik 9 zł., Gorlice 47.30 zł., Gorzejowa 5 zł., Gosprzydowa 3.94 zł., Górki 5.40 zł., Gręboszów 42 zł., Grobla 32.40 zł., Gromnik 7.56 zł., Gródek 25.30 zł., Grybów 39.76 zł., Gwoździec 20.53 zł., Iwkowa 15.42 zł., Jadowniki 32.40 zł., Jamy 6.30 zł., Janowice 11 zł., Jasień 27 zł., Jastrząbka Nowa 8 zł., Jastrząbka Stara 28.15 zł., Jaślany 9.20 zł., Jazowsko 8 zł., Jodłownik 9.45 zł., Jurków ad Dobra 10 zł., Kamienica 10.80 zł., Kamionka Mała 3.50 zł., Kamionka Wielka 10.80 zł., Kanina 6.19 zł., Kąclowa 7.50 zł., Kobylanka 53.35 zł., Kolbuszowa 12 zł., Korzenna 13.10 zł., Krościenko 42.64 zł., Królówka 18.25 zł., Krużlowa 7 zł., Krynica 46.20 zł., Krzyżanowice 21.70 zł., Laskowa 10.45 zł., Lichwin 14 zł., Lipinki 9.30 zł., Lipnica Murowana 10 zł., Lipnica Wielka 3.60 zł., Lisia Góra 25.74 zł., Lubcza 10.80 zł., Lubzina 8 zł., Luszowice 10.70 zł., Łącko 29.55 zł., Łączki Kucharskie 29.60 zł., Łękawica 30 zł., Łęki Górne 10 zł., Łężkowice 41.50 zł., Łużna 15.20 zł., Łysa Góra 14 zł., Maszkienice 9.94 zł., Męcina 8.70 zł., Mędrzechów 11.15 zł., Mielec 82.80 zł., Mikluszowice 14.04 zł., Moszczenica 14.05 zł., Nagoszyn 6.20 zł., Nawojowa 10 zł., Nieczajna 7.40 zł., Niwiska 24.75 zł., Nockowa 21 zł., Ochotnica Górna 13.40 zł., Ocieka 19.60 zł., Odporyszów 12 zł., Okocim 25.20 zł., Okulice 22 zł., Olesno 27.60 zł., Olszyny ad Olpiny 7.64 zł., Ostrowy Tuszowskie 5 zł., Ostrów 10.15 zł., Otfinów 29.50 zł., Paleśnica 10.71 zł., Pilzno 87.20, Piotrkowice 9.64 zł., Pisarzowa 2.70 zł., Pleśna 20 zł., Podegrodzie 17.20 zł., Pogorska Wola 27 zł., Pogwizdów 4 zł., Polna 3.60 zł., Poręba Spytko 20 zł., Przecław 17.76 zł.,

Przeczyca 3 zł., Przedbórz 11 zł., Przyszowa 10 zł., Ptaszkowa 8 zł., Radgoszcz 10.80, Radłów 68.40 zł., Radomyśl Wielki 30.60 zł., Ropczyce 55 zł., Rozembark 10 zł., Rożnów 20.70 zł., Rybie Nowe 4 zł., Rytro 44.10 zł., Rzepiennik Biskupi 30 zł., Rzezawa 34.38 zł., Rzochów 27 zł., Sędziszów Młp. 95.30 zł., Sękowa 29.80 zł., Siedlce 11.10 zł., Siedliska ad Tuchów 22.60 zł., Słopnice 12 zł., Słupiec 10.56 zł., Sobolów 13.20 zł., Stary Sącz 10 zł., Straszęcin 25 zł., Stróże 13 zł., Strzelce Wielkie 17.76 zł., Szalowa 6.40 zł., Szczawnica 15.60 zł., Szczepanów 25 zł., Szczucin 69.70 zł., Szczurowa 8.10 zł., Szczyrzyc 1.30 zł., Szynwałd 5.30 zł., Tarnów, Księża Misjonarze 63.20 zł., Tęgoborza 17.60 zł., Tropie 13.95 zł., Trzciana 18 zł., Trzetrzewina 11.63 zł., Trzęsówka 8 zł., Tuchów 54.60 zł., Tuszów Narodowy 12.30 zł., Tylicz 47.10 zł., Tylmanowa 8.20 zł., Tymbark 19.70 zł., Tymowa 23.25 zł., Ujanowice 17.50 zł., Wadowice Górne 21.90 zł., Wielogłowy 10.80 zł., Wielopole Skrzyńskie 29 zł., Wierzchosławice 36.80 zł., Więtrzychowice 13.40 zł., Wilczyska 14.90 zł., Wiśnicz Nowy 110 zł., Wiśnicz Stary 14.20 zł., Witkowice 11.10 zł., Wojakowa 19.90 zł., Wola Baranowska 22.30 zł., Wola Przemykowska 3.52 zł., Wola Rzędzińska 21 zł., Zaborów 6.94 zł., Zagórzany 4.30 zł., Zalasowa 6.16 zł., Zassów 37.80 zł., Zawada 21 zł., Zborowice 8.52 zł., Zbylitowska Góra 125 zł., Zbyszyce 2.50 zł., Żwiernik 10 zł., Żabno 29 zł., Żdżarzec 91.50 zł., Żegocina 25.20 zł., Żurowa 7.20 zł., Bruśnik 10.80 zł., Brzesko 96 zł., Mała 9 zł., Siemiechów 17.73 zł., Wójtowa 11.06 zł., Zagórzyce 9.42 zł.

Jeszcze wiele parafij i abonentów prywatnych nie uregulowało swoich zaległości za „Naszą Sprawę". Zwracamy się z gorącą prośbą o jak najrychlejsze wyrównanie.

DZIAŁ KOBIECY

Dobra mamusia.

Ileż to piękna mieści się w pobożnej duszyczce dziecka!

Dobra mamusia już w najwcześniejszych dniach dziecięctwa wyrabia tę pobożność, składa rączęta swego maleństwa do modlitwy.

Znak Krzyża św. jest pierwszym hołdem religijnym, który dziecko samo Panu Bogu składa, choć może jeszcze słów nie wymawia.



Mama uczy, że Bozia wszystko widzi i słyszy.

Matka codzień, rano i wieczorem, przed i po jedzeniu, bierze rączkę dziecka i kładzie ją powoli na czoło, piersi i ramiona, wymawiając z początku słowa za dziecię.

Gdy dziecko zacznie mówić, matka z niem wspólnie pacierz odmawia. Wybiera z początku modlitwy łatwe, odpowiadające wiekowi dziecka.

Pouczy je — dlaczego to rankiem i wieczorem trzeba się modlić. Złoży ładnie rączki i powie o co trzeba Boga prosić, — żeby w domu co złego się nie stało, żeby tatuś i mamusia byli zdrowi, żeby chleba nie brakło.

Przed obrazem Serca Pana Jezusa matka poleca Bogu przyszłość dziecka — objaśnia, że Bóg wszystko widzi, że nas bardzo kocha, że wszystko — co mamy, to Bóg dał — On sprawia, że słoneczko świeci — że deszcz pada, że wszystko rośnie, by ludzie mieli z czego żyć.

* * *

Na kolanach matki zaczynali swoje wykształcenie wszyscy wielcy ludzie.

Kiedy Ks. Józef Sarto, późniejszy papież Pius X został biskupem, odwiedził swą matkę staruszkę. Chciał jej sprawić przyjemność i podkreślić, że to jej syn został odznaczony godnością biskupią.

Pokazał więc swój pierścień i powiedział: — Zobacz, mamo, mój piękny pierścień biskupi!

Na to matka wskazała na swoją skromną, ślubną obrączkę i rzekła: — Nie miałbyś swego pierścienia, gdybym ja nie miała tej obrączki.

* * *

Najpiękniejszy obraz matki to ten, gdy składa rączki swego dziecka do modlitwy lub rzeczy święte objaśnia.

— Dlaczego nie bywasz w towarzystwie? — pytano pewną matkę.

— Owszem, najwięcej czasu tam spędzam.

— Dlaczego więc nigdy nie widzę cię na żadnem przyjęciu, zabawie?

— Bo mojem towarzystwem, w którem najczęściej i najchętniej przebywam, jest mój mąż i moje dzieci.

Dobre matki tak rozumieją swoje posłannictwo.

R.

Na dzisiaj spokój...

Babcia była mrukliwa, skryta i nieufna. Siedmdziesiąt parę lat, przeżytych w trudzie i w codziennej trosce o chleb, napełniły serce babci gorzką niechęcią do ludzi. Doczekała niewdzięcznej starości i była przy córce, którą najmniej kochała ze

swoich dzieci. Córka była zamężna i zięć... właśnie ten zięć! Nie mogli oboje na siebie patrzeć. Kłócili się całemi dniami nieustępliwie, uparcie, słowo za słowo. Zięć dokuczał teściowej na każdym kroku, ona kończyła dzienną kłótnię kazaniem, ciągnącem się w długą noc. On krzyczał — że robi na babcię, babcia — że bawi mu dzieci zadarmo.

— Tyś córka? — gderała babcia i na Antośkę. — Ty się ta za mną, za matką nie ujmiesz!

W szloch babci wpadały jego słowa krzykliwe i przekonywujące:

— Przecież widzisz, że ja nie mogę wytrzymać! Co z ciebie za żona, że nie staniesz po mojej stronie? Komuś ślubowała? Babce, że z niemi trzymasz?

Antośka była między młotem, a kowadłem. Pewnie — była po stronie Władka, bo wyszła zamąż z miłości, — musiała uważać i na babcię, bo to przecież matka. Najczęściej więc milczała, aby nie rozpoczynać nowej kłótni.

W jesieni, w dni chmurne, zimne i deszczowne babcia się rozchorowała i położyła do łóżka. Zięć patrzył się tylko bokiem i mruczał pod nosem:

— No, teraz już może będzie koniec.

— Władek, czemu sobie tak przykrzysz? Czyś ty taki niedobry? — pytała Antośka.

— Ty wiesz, że ja ich znieść nie mogę.

— Ja cię proszę, Władku, opanuj się. Miej trochę cierpliwości. Nie narzekaj. Może właśnie przez babcię mamy się zbawić.

— Co? Ja przez nich pójdę do piekła!

— Bo dokuczasz. Zrozum, że każdy stary nudzi trochę. A jak nas tak za nich Pan Bóg ukarze i naszym dzieciom nie pobłogosławi?

— Ja się sam czasem tego boję, Antosiu, ale ja nie wytrzymam!

— — — — — — — — —

Po zmarszczonej twarzy babci spływały rzadkie łzy.

— ...Wychował człowiek dzieci — rozmyślała staruszka i na starość nie doznaje ani odrobiny serca... Wszystkim jestem niemiła, nikt mnie nie lubi, nikt nie powie o niczem, tyle mają przede mną sekretów. Bodaj nikt starości nie doczekał, nie znał zięcia, nie musiał patrzeć na chleb córki! Nawet się nikt nic zapyta, co mnie boli... — rozżalała się chora babcia.

— Mamo, napijecie się herbaty? — usłyszała głos córki.

— Dość mam już jej łaski — myśli babcia niechętnie. — Nie odpowiem...

Ręka córki poprawia troskliwie poduszkę pod głową, otula pierzyną zimne nogi babci.

— Mamo, Stasia się pyta, czyście bardzo chorzy.

Stasia — to ta mała, najmłodsza wnuczusia... Babci lecą łzy z oczu.

— Mamo, jest tu taki dobry rosołek. Spróbujcie. Władek zabił koguta.

Władek... Czoło babci się chmurzy... Oczy obsychają z łez, usta zacinają się twardo.

— Mamo, nie gniewajcie się. Przecie Władek jeszcze młody, niedowarzony, ale ma serce dobre. Narobi się dużo, to też wszystko wydaje mu się krzywdą.

Smaczny, gorący rosół rozgrzewa zaschłą pierś staruszki.

— Niech mu Bóg da zdrowie — myśli w duchu o zięciu i Antosi, bo dobra.

A córka prosi:

— Mamo, nie obrażajcie się na Władka. Nawet nie słuchajcie, co on mówi, nie pamiętajcie mu tych przykrości, jakie wam zrobił...

Babcia kończy zupę i mówi pogodnie:

— Bóg ci zapłać, córko... A w myśli przyznaje: Zawsze co córka, to córka. Ma serce dla matki.

— Na dzisiaj spokój — oddycha z ulgą Antośka. Już nie będzie kłótni. Nie będzie Boskiej obrazy i zgorszenia dla dzieci.

— Coby zrobić, żeby zawsze był taki spokój w rodzinie? — Antośka rozumie, że gdyby Władek wstawił się w położenie babci, a ta zechciała zrozumieć zięcia, byłoby wszystko dobrze. Lecz trudno uczyć babcię, jeszcze trudniej przekonać Władka.

— Zrobię, co tylko będę mogła — postanawia Antośka. I sercem swojem ogarnia wszystkich — i matkę i Władka i dzieci, pełna silnej wiary, że przecież uda się jej zjednoczyć walczących. Przez nieprzebraną miłość serca córki, żony i matki.

ROZMAITOŚCI

270 tysięcy przestępstw popełnili w Stanach Zjednoczonych bandyci zwani gangsterami. Liczbę gangsterów ocenia się na 600 tysięcy ludzi. W 1933 roku aresztowano 24.000 osób za nielegalne posiadanie broni i środków wybuchowych, skonfiskowano zaś 2.047 karabinów maszynowych i 280.000 naboi. Walka z plagą gangsterstwa kosztuje rząd i kraj 10 miljardów dolarów rocznie!

Kanada jest krajem diamentów, mówi profesor geologji uniwersytetu w Toronto w Kanadzie. Twierdzi on, że w Kanadzie znajdują się rozległe i bardzo bogate kopalnie diamentów. Na wskazane miejsca uda się celem zbadania ekspedycja fachowców i górników.

Słonie karczują lasy. W Indjach używają słoni do karczowania lasów. Przewracają one z korzeniami olbrzymie drzewa, a obcięte z gałęzi kloce zanoszą przy pomocy trąb w przeznaczone miejsce. Stado słoni zrobi przez kilka dni tyle, co 20 ludzi przez miesiąc.

Samolotem jeżdżą do szkoły 200 km. codziennie synowie amerykańskiego miljonera Romptona z majątku swego ojca do San Francisco. Czują się tak dobrze w samolocie, że w czasie drogi odrabiają lekcje.

Przez te sankcje... wydziedziczyła pewna obywatelka angielska, zmarła w Londynie, swoją córkę, której mąż jest Włochem. Majątek 124 tysiące funtów rozdzieliła między 4 córki, pomijając tę piątą, której mąż, jako Włoch, był źle ustosunkowany do Anglji.

Najpotworniejszy człowiek świata, którego twarz została podczas wojny światowej przez uderzenie odłamka szrapnelu tak straszliwie zmasakrowana — że z całej twarzy zostało tylko oko, zmarł przed paru dniami w Tulonie, przeżywszy 39 lat.

Ostatni, włoski uczestnik walki w Abisynji w roku 1896 zmarł w tych dniach w Neapolu. Pozostał on wówczas przy życiu sam jeden z oddziału, który w okolicy Dogali został doszczętnie wycięty przez Abisyńczyków.

Najmniejszym ptakiem na świecie jest koliber Helena, żyjący w Zachodnich Indjach. Ma on 2 i pół cm. długości i wygląda, jak latający szmaragd.

Instrumenty muzyczne z zapałek zbudowali 4-ej bracia w Norwegji: skrzypce z 6 000 zapałek, czelo z 12.000 i altówkę z 4.000.

W obronie życia pasażerów poniósł śmierć konduktor autobusu P. K. P. w Pistyniu k/Kołomyi. Wskutek gołoledzi zaczął się autobus ślizgać i cofać wtył z wysokiej góry. Konduktor wyskoczył, by podłożyć jakąś zaporę pod koła. W tej chwili autobus przechylił się i przygniótł konduktora na śmierć.

Palą się pińskie błota... Ogień objął zeschłe szuwary bagien na przestrzeni kilkunastu kilometrów. Pożar trwał całą noc i mógł być widziany z okien domów Pińska. Poleszucy oczyszczają tak corocznie swoje błota.

Za 1 złoty sprzedał włościanin w Warszawie swojego **konia**. Koń był tak wyniszczony, że ledwo powłóczył nogami. Od nowego nabywcy odkupiła biednego konia za 2 złote Liga Ochrony Zwierząt.

W ubiegłym tygodniu w Olszynach k/Wojnicza napadł wałęsający się wściekły pies na powracające dzieci ze szkoły i pokaleczył trzy dziewczynki: Klękównę, Bajdównę i Blicharską. Dziewczynki oddano niezwłocznie pod opiekę lekarską. Wściekłego psa zabił laską 15-letni chłopiec, brat Bajdówny.

GOSPODARSTWO

Czas cielenia się krów.

Zwykle w gospodarstwach włościańskich okres cielenia się krów przypada na wiosnę i lato. Jest to czas, kiedy normalnie najwięcej mleka wytwarzają krowy z powodu świeżej paszy zielonej i wzmożonej wydajności mleka przez krowy po ocieleniu. Nadmiar mleka w tym czasie powoduje spadek cen na rynkach odbiorczych, a ciepło w porze wiosennej i letniej nie pozwala na dłuższe przetrzymywanie mleka w stanie słodkim. Gdy weźmiemy jeszcze pod uwagę zmniejszona siłę życiową i zdrowotność cieląt, przyszłych na świat na wiosnę lub w lecie, to prawie wszystko przemawia przeciw cieleniu się krów w okresie wiosny i lata.

Wynika więc z tego, że rolnik winien wybrać taki termin stanowienia krów, by cielenie przypadło w najkorzystniejszej porze. Taką **odpowiednią porą cielenia się krów jest koniec jesieni i początek zimy,** a więc listopad i grudzień. Aby na ten czas wypadło cielenie, **krowy winny być pokrywane w lutym i marcu.** Po ocieleniu należy **krowie dać odpocząć przez dwa lub trzy miesiące.** Przerwa ta między okresem ocielenia się i ponownego pokrycia wzmocni organizm krowy i da możność rolnikowi utrzymania terminu cielenia w jednym i tym samym czasie.

Każdy rolnik-hodowca wie o tem, że na zwiększenie mleczności wpływa bardzo wydatnie zielona pasza i pastwisko. Tak samo po ocieleniu krowa ma naturalne zdolności wydawania większej ilości mleka, jak zwykle. Dwa te czynniki i bodźce zbiegają się razem wówczas, gdy krowy się cielą na wiosnę i w lecie. W racjonalnej jednak hodowli należy dbać, by te czynniki, które powodują zwiększenie mleczności, rozłączyć i spowodować niejako dwa okresy podniesienia mleczności. W wypadku cielenia się krów w zimie, osiągamy te korzyści w zwiększonej dwukrotnie mleczności. W zimie, przy pomocy odpowiedniego żywienia oborowego, mamy możność dokładnie ułożyć dawkę paszy wedle zasług, tj. ilości litrów mleka i w ten sposób wyzyskać naturalne zdolności wydawania mleka przez krowę po ocieleniu, podtrzymując tę mleczność przez czas zimy z niewielkim spadkiem, aż do czasu pastwiska, które znowu wpłynie na podniesienie wydajności mleka. Do wskazanych pasz zimowych zaliczyć należy buraki pastewne, siano lub konicz, makuchy i otręby z dodatkiem małej łyżki soli bydlęcej i kredy szlamowanej, które mieszamy z otrębami. Na wiosnę krowy idą na pastwisko, które działa w podobny sposób na mleczność, jak okres pocielętny, czyli że zmuszamy krowę — że tak powiemy — do dwukrotnego cielenia. Przez to zyskujemy od każdej krowy około 100 litrów mleka rocznie więcej.

Cielęta zimowe są silne i zdrowe, a i krowa ma lżejszy i prawidłowy poród. Przyczyny tego należy szukać we wpływie żywienia pastwiskowego, które dostarcza doskonałej karmy, ruchu, świeżego powietrza i słońca, okres bowiem płodowego rozwoju cielęcia przypada na czas letni. Cielęta, urodzone w zimie, lepiej można dopilnować, bo więcej czasu ma rolnik, nie cierpią też od upałów i napastliwych owadów.

Zmiany terminu cielenia się krów oczywiście nie można przeprowadzić w ciągu jednego roku; trzeba na to paru lat. Możemy jednak przez dobranie czasu pierwszego pokrycia jałowic uregulować odpowiedni okres cielenia się krów. **A. M.**

RADY WETERYNARYJNE.

Leczenie odmrożonych grzebieni u drobiu. Lada dzień zimna nastaną, a w czasie silnych mrozów zdarzają się często u drobiu odmrożenia grzebieni. W tym wypadku odmrożone grzebienie i dzwonki należy nacierać gęsim smalcem z kamforą i dobrze rozetrzeć. Przy silnym mrozie nie należy wypuszczać kur na dwór, a w kurnikach zdejmować grzędy i słać o ile możności dużo słomy, aby kury siedziały na słomie. Wtedy nie odmrożą palców u nóg, co na wiosnę powoduje ich odpadanie. Grzebienie i dzwonki w czasie mrozów dobrze jest smarować jakimkolwiek tłuszczem.

Gruda u koni jest zapaleniem skóry pod pęciną. Wywołana jest pracą koni w błocie i nieczystem utrzymaniem koni. Utworzone pod pęciną rany powodują kulawiznę. W tym wypadku należy pod pęciną ostrzyc sierść, obmyć nogę wodą ciepłą z my-

dłem, następnie obmyć wodką, zmieszaną pół na pół z oliwą, poczem przyłożyć gazę, zwilżoną lekarstwem, sporządzonem z jodoformu 2 gramy, jodyny 4 gramy, gliceryny 30 gramów, — przed użyciem wstrząsnąć lekarstwo. Opatrywać ranę raz na dobę.

Zadławienie się bydła następuje najczęściej ziemniakiem lub burakiem, wtedy bydlę krztusi się, ślini, wzdyma. Należy najpierw zbadać, czy się da wyczuć twardy przedmiot, naciskając z obu stron szyję w okolicach tchawicy. Jeżeli okopowizna ugrzęzła w okolicach szyi, wówczas, naciskając ręką z obu stron szyję, staramy się przesunąć przedmiot w stronę pyska, — przedtem trzeba wlać w przełyk pół szklanki oliwy. Jeżeli ziemniak znajduje się głębiej, trzeba ostrożnie przepchać go w stronę żołądka rurą przełykową (sondą). Nie należy nigdy przepychać zwykłym prętem.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Wreszcie cukier potaniał o 25 groszy na kilogramie i kosztuje obecnie 1 złoty. Zniżka więc wynosi 20 procent. Niestety potanienie cukru odbyło się też kosztem rolników, bo cukrownie postanowiły płacić o 40 groszy mniej za kwintal buraków.

Walka z kartelami. Dłuższy czas rząd konferował z przemysłowcami w sprawie obniżki cen artykułów skartelizowanych. Skoro na obniżkę kartelowcy dobrowolnie się nie zgodzili, wydany został dekret, na podstawie którego minister przemysłu i handlu może rozwiązać poszczególne kartele. Z tego uprawnienia minister skorzystał i rozwiązał kilkadziesiąt karteli, między innemi kartel żelaza, nafty, szkła i papieru.

Za dużo sprowadzamy owoców. W bieżącym roku już sprowadziliśmy owoców zagranicznych za 26 milj. zł., czyli o blisko 10 milj. zł. więcej niż w roku 1934. Najwięcej przywieźliśmy pomarańcz i cytryn, bo za 17 i pół milj. zł. Jabłek z zagranicy kupiliśmy za 1 miljon 729 tys. zł., śliwek za 4 milj. 106 tys. zł. Przywóz ten jest szkodliwy dla naszego sadownictwa.

Żyta do Niemiec wywieźliśmy w ciągu pierwszych 10 miesięcy bież. roku 1 mil. 580 tys. centnarów, co stanowi 73.6 procent ogólnego przywozu żyta do państwa niemieckiego.

Gęsi ostatnio wywieźliśmy do Czechosłowacji w ilości 20 tysięcy sztuk.

Ile kosztuje u nas żyto, a ile zagranicą. W czasie od 18 do 24 listopada br. ceny przeciętne żyta wynosiły: w Krakowie 14 zł., w Berlinie 35 zł., we Wiedniu 25 zł. 75 gr., w Pradze 26 zł. 32 gr. Widzimy, że żyto w Niemczech jest 2 i pół razy droższe niż w Polsce, a w Austrji i Czechosłowacji prawie dwa razy droższe.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Z. K., Dziedzice. Nie możemy dać zajęcia.

Koresp. Wietrzychowice. Zamieścimy w następnym numerze.

Z. W. Długie korespondencje z uroczystości, które się odbywały w wielu miejscowościach z tej samej okazji, z zasady skracamy.

K. M., Czermin. Sprawozdanie z urocz. Chrystusa-Króla nadeszło zapóźno. Nie zamieścimy. Na przyszłość prosimy nadesłać zaraz po odbytej uroczystości.

Obserwator. Każdy katolik ma obowiązek bronić młodzież przed demoralizacją. Najskuteczniej będzie wpłynąć na rodziców, by doglądali swoje dzieci, gdzie one chodzą, co robią i pod czyim są wpływem. By się wybryki nie ponawiały, dobrze będzie powiadomić wyższe władze tej organizacji o demoralizującej robocie jednostki.

KALENDARZ TYGODNIOWY

Grudzień 31 dni

8	**Niedziela**	**2 Adw.** Niep. Pocz. NMP.
9	Poniedziałek	Św. Leokadji
10	Wtorek	*NMP. Loretańskiej*
11	Środa	Św. Damazego
12	Czwartek	Św. Aleksandra
13	Piątek	Św. Łucji i Otylji
14	Sobota	Św. Spirydjona i Nikar.

Czyś już zdobył nowego czytelnika „Naszej Sprawy”?.. Pamiętaj!

Prenumerata w Polsce:

Z przesyłką: Rocznie . . . . . 5·— Zł.
Półrocznie . . . . 3·— Zł.
Cena egzemplarza . . . . . . —·10 Zł.

We Francji z przesyłką: rocznie . 30·— Fr.
półrocznie 15·— Fr.

Ceny ogłoszeń:

1/16 strony . . . . 6·— Zł.
1/8 „ . . . . 12·— „
1/4 „ . . . . 25·— „
1/2 „ . . . . 50·— „
Cała strona . . . . 100·— „
Inne wymiary według umowy.
Podziękowania po tej samej cenie.
Ostatni termin przyjmowania ogłoszeń wtorek wieczór.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca i odp. red. Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, Katedralna 3, pod kierownictwem St. Starostki.